

Podatek dochodowy to inwigilacja obywateli

6 lipca 2019

Niedawno na jednej z uczelni miałem okazję objaśniać zasady działania oraz patologie systemu podatkowego. Władze troszczą się o to, by podatków nie wyjaśniać, bo służą one do ograbiania obywateli.

Mamy rządy lewicowe, które zakładają, że ma być jak najwięcej podatków, żeby było więcej pieniędzy w budżecie. To sprzeczne z podstawami ekonomii i zasadami Adama Smitha. Im mniej pieniędzy w budżecie państwa, tym lepiej, bo pieniądze w budżecie państwa idą na zmarnowanie. Oczywiście jakieś pieniądze w budżecie być muszą, bo trzeba utrzymać wojsko, policję, prezydent musi pobierać pensję, dlatego muszą też być jakieś podatki. Niektórzy twierdzą, że my chcemy tylko zlikwidować wszystkie podatki. To bzdura, my chcemy je maksymalnie uprościć, obniżyć, a niektóre zlikwidować.

Do całkowitej likwidacji są podatki dochodowe. W USA Sąd Najwyższy dwukrotnie udaremniał jego wprowadzenie, tłumacząc, że jest to sprzeczne z konstytucją. Dzięki niemu rząd ma wgląd w księgi handlowe, co jest niedopuszczalne. Rząd wie co kto produkuje, skąd co ma, gdzie i komu sprzedaje. Podatek dochodowy, podatki CIT i PIT są po to, żeby wiedzieć wszystko o ludziach. Stanowią niewielki wpływ do budżetu, ale pozwalają na inwigilację, dlatego nie można ich znieść. To tyrania, a podatek dochodowy to grzywna za dobrą pracę.

Drugim haniebnym podatkiem jest podatek od kupna i sprzedaży. Można opodatkować samochody i nieruchomości, ale nie wolno opodatkować ich kupna i sprzedaży. Rząd nie ma prawa pobierać od tego pieniędzy, to hamuje wolną przedsiębiorczość i utrudnia działania. Nie ma najmniejszego powodu, żeby pobierać pieniądze od tego, co ktoś kupi lub sprzeda.

Przytoczyłem też teorię Milтона Friedmana o czterech sposobach wydawania pieniędzy, czyli: wydawanie własnych pieniędzy na własne potrzeby, własnych pieniędzy na cudze potrzeby, cudzych pieniędzy na własne potrzeby oraz cudzych pieniędzy na cudze potrzeby. Ostatni sposób jest najgorszy, a właśnie tak działają podatki i budżet państwa. W budżecie państwa jest obecnie 350 miliardów zł. Na każdej złotówce, Polacy tracą 40 groszy. Wychodzi na to, że każda rodzina traci rocznie 50 tys. zł.

Wyjaśniłem również dlaczego podnoszenie podatków niekoniecznie równa się większym wpływom do budżetu? Krzywa Laffera pokazuje, że jest pewien punkt, w którym podatki są najwyższe i dają najwyższy zysk. Przekraczając ten punkt, wpływy maleją. Jeśli podatków nie ma, to wpływ do budżetu jest równy zero, jeśli podatki są stuprocentowe, to wpływ też jest równy zero, bo nikt nie prowadzi działalności.

Czuję wstyd, kiedy pani prezydent Sierra Leone mówi, że wpływy z kakao spadły, ale podatków nie podniesie, bo nie wolno przenosić ciężaru na obywateli. Oni to rozumieją, a który europejski przywódca tak postąpi? To upadek naszej cywilizacji.

Autorstwo: Janusz Korwin-Mikke

Źródła: ProKapitalizm.pl, [Facebook.com](https://www.facebook.com)